

Prof. dr hab. Adam Dziadek
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Ocena rozprawy doktorskiej Pani mgr Joanny Soćko pt. *Materia (meta)fizyczna. Przyroda, transcendencja, granice języka w poezji Ronalda Stuarta Thomasa* napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Tadeusza Sławka

Poezja Ronalda Stuarta Thomasa jest w Polsce niemal zupełnie nieznaną. Jest jeden wybór wierszy w przekładzie Andrzeja Szuby (*Biały tygrys* – wydany we Wrocławiu w 2001 roku), z tekstów krytycznych, polskojęzycznych jest tylko szkic Jerzego Jarniewicza zamieszczony w jego książce *W brzuchu wieloryba: szkice o dwudziestowiecznej poezji brytyjskiej i irlandzkiej* (Poznań 2001). A zatem niewiele materiałów. Tym bardziej uzasadnione wydaje się przedsięwzięcie, jakie podjęła p. mgr Joanna Soćko – przy czym chodzi tu nie o opracowanie jakiegoś tematu, motywu, wątku, ale od razu o próbę napisania monografii. Dodajmy – próbę nadzwyczaj udaną. W poezji R. S. Thomasa jest mnóstwo rozproszonych motywów i tematów, toteż ich opis wymagał stworzenia metajęzyka, który byłby zaczerpnięty z różnych rejonów wiedzy humanistycznej – tradycyjne ujęcie historycznoliterackie (konieczne, choćby ze względu na znikomą obecność Thomasa w polskiej kulturze literackiej), łączy się z różnymi szkołami teoretycznoliterackimi, filozoficznymi, a także teologicznymi. Pod względem metodologicznym mamy tu do czynienia z dyskursem, powiedzmy, eklektycznym. Jednak przy tak dużej złożoności problematyki, jaka wyłania się z wierszy Thomasa, trudno wyobrazić sobie wypowiedź metodologicznie jednorodną. Tym bardziej uzasadnione wydaje się również i to, że Autorka nie napisała w swojej rozprawie klasycznej biografii Thomasa, podała oczywiście wszystkie niezbędne dane, ale samą biografię od razu przesunęła niejako na poziom *meta*, ponieważ stworzyła bio-grafię, która jest płynnie zakomponowana w całość wywodu i w trakcie lektury odnajdujemy w różnych fragmentach rozprawy jej ślady. Także i z tego powodu czyta się tę książkę znakomicie.

Cała rozprawa opiera się na kilku wyraziście określonych tezach: pierwsza wyrasta z przekonania, że jednym z najważniejszych i stałych problemów podejmowanych w poezji Thomasa jest kwestia materii, ta zaś wiąże się z nieustannie powracającymi pytaniami o podstawową relację pomiędzy człowiekiem a otaczającym go światem – chodzi o to, w jaki

sposób „empiryczna tkanka świata” (to słowa Autorki) wpływa na duchowość człowieka i możliwości jego ekspresji. Kolejna teza głosi, że zgodnie z myślą Thomasa materia stworzonego, nie-ludzkiego czy pozaludzkiego świata kryje w sobie siły dekonstrukcyjne, które rozbijają „pewność porządku rzeczy”, jaką ma gwarantować świat wytworzony.

Zaczynając czytać rozprawę p. mgr Soćko, pomyślałem od razu, że wykorzystane tu zostaną narzędzia z zakresu ekokrytyki czy geokrytyki. Jednak Autorka, ze względu na religijne nacechowanie wierzy Thomasa, słusznie dokonała zupełnie innych wyborów i, jak sama zaznacza, osadziła podstawy metodologicznej swojej pracy w szeroko pojętej myśli postsekularnej. Co więcej, jak sama zauważa, pojawia się w tej poezji wiele przesłanek, które pozwoliłyby uznać walijskiego pisarza za ekologicznego aktywistę, a jednak lektura jego tekstów zmusza do stwierdzenia, że kryje się w nich myśl znacznie głębsza i wykraczająca daleko poza ogólnikowe konstatacje obrońców przyrody. Odwołanie się do myśli postsekularnej w oczywisty sposób jest uzasadnione w odniesieniu do poezji Thomasa, której duchowa strona łączy się ściśle z ponowoczesną kondycją człowieka. W oczywisty sposób jest to uzasadnione także i tym, że p. mgr Soćko od kilku lat stale współpracuje z zespołem kierowanym przez prof. dra hab. Tadeusza Sławka, którego filozoficzna refleksja na temat postsekularyzmu jest systematycznie rozwijana. Jak słusznie zauważa Autorka, odnosząc się do prac swojego znakomitego promotora, prof. Sławek „był jednym z pierwszych myślicieli (a jest to wciąż niezbyt liczne grono badaczy), którzy w tym, co „nie-ludzkie” upatrywali zarówno śladów szeroko rozumianej świętości, jak i zwierzęcości, z także tego, co biologiczne czy geofizyczne”. Przyjęcie takich pozycji metodologicznych owocuje w tej rozprawie kapitalnymi interpretacjami tekstów poetyckich, które pokazują dobitnie, że związek poezji z religią jest miejscem zmiany sposobu myślenia, transformacji umysłu (*metanoia*), która jest podstawą wybawienia człowieka spod władzy stworzonych przez niego samego systemów maszynowych, ale też odnowy związku człowieka z tym, co nie-ludzkie.

Pewną trudnością związaną z pisaniem o Thomasie musiała być skąpa ilość polskojęzycznych prac na temat jego dzieła, ale nie do końca. W oczywisty sposób p. Soćko zmuszona była korzystać głównie z prac anglojęzycznych, które skrupulatnie odnotowała i skomentowała, ale swoje własne poglądy usytuowała obok nich, wypracowując swój własny oryginalny model myślenia i pisania o tej niezwyklej poezji. Co więcej, w niektórych wypadkach nawiązała znakomitą i w pełni uzasadnioną polemikę (tak się dzieje w podrozdziale *Mały spór o pokrewieństwa* zawierającym zasadniczy spór z poglądami

William Daviesa w sprawie związków poezji Thomasa z religią). Jestem przekonany, że warto byłoby pomyśleć o wydaniu tej rozprawy nie tylko po polsku, ale też po angielsku. W Polsce książka stanie się znakomitą prezentacją zarówno twórczości walijskiego poety, jak i metodologii opierającej się na myśli postsekularnej (i nie tylko), ale też oryginalnego sposobu nowoczesnej lektury tekstów poetyckich. Z kolei wydana w języku angielskim za granicą z pewnością zostanie dostrzeżona przez znawców twórczości autora *Destinations*.

Ta rozprawa z jednej strony jest świadectwem wielkiej wagi i wielkiego znaczenia poetyckiego myślenia Thomasa o nowoczesności, z drugiej jest też świadectwem głębokiej, wnikliwej, empatycznej lektury, która łączy w sobie *close listening* z *close reading*. *Close listening* widoczne jest zwłaszcza w tych partiach pracy, które poświęcone są brzmieniowemu ukształtowaniu tekstów Thomasa. Te dokonane z niezwykłą skutecznością analizy odsłaniają rozległy obszar fokalizacji zmysłowej dostrzegalnej w wierszach walijskiego poety. Wnikliwe analizy brzmień odsłaniają również całą bogatą sferę *significance* tych wierszy, a więc ich znaczącości, która jest ukryta pod powierzchnią poszczególnych tekstów i możliwa jest do odkrycia wyłącznie dzięki ich uważnemu słuchaniu. Dodam, że jest to lektura w szczególny sposób głęboka, bo dodatkowo wzmocniona pracą przekładową – p. Soćko zmuszona była dokonać przekładów wielu tekstów Thomasa na język polski. Ta praca łączy się najściślej – o czym jestem głęboko przekonany – z somatycznym doświadczeniem dotykania słów (to jest myślenie szczególnie bliskie Jean-Lucowi Nancy).

Próbując opisać materię „(meta)fizyczną” w twórczości Thomasa, p. Soćko skutecznie dowodzi, że jego poetyckie poszukiwania koncentrowały się zwłaszcza na tym, aby w nowatorski, odmienny od wszystkich innych sposób zakorzenić język w materii stworzonego świata. Poetyka twórczości Thomasa – zdaniem Autorki – opierała się na dwóch głównych bazach: z jednej strony była to materia (zmysłowe doświadczenia natury, ale też sekretów jej właściwości fizycznych), z drugiej była to tradycja judeochrześcijańska i właściwe jej formy reprezentacji (zwłaszcza zaś sakrament ze wszystkimi konsekwencjami połączenia materii i słowa). Jak dowodzi Autorka: „Poetyckie przeformułowanie kluczowych wydarzeń judeochrześcijańskiej historii zbawienia (zwłaszcza Stworzenia i Wcielenia), jak również nierozdzielne splecenie materii z *logosem*, który w twórczości Thomasa traci charakter niezależnego od przedstawienia, stałego, metafizycznego punktu odniesienia, pociągnęło za sobą przekształcenie charakterystycznych dla chrześcijańskiej tradycji form reprezentacji,

takich jak ikona i symbol.”. Thomasowi – czego skutecznie dowiodła Autorka – udało się wypracować kilka różnych poetyckich praktyk mających wpływ na materializację świata przedstawionego w jego tekstach. Wśród tych wielu różnych praktyk szczególną wyjątkowością odznacza się ta związana z wykorzystaniem XX-wiecznej nauki o sekretach materii. To właśnie ona pozwoliła Thomasowi uświadomić sobie fakt, że nauka doszła do momentu, w którym sama wyznaczyła granicę poznania, ta zaś granica stała się również granicą języka, kresem możliwości wyrażania.

W samym zakończeniu pracy Autorka stwierdza, że próbując scharakteryzować poezję R.S. Thomasa pod kątem (meta)fizycznej materii starała się „określić jeden z najważniejszych punktów odniesienia całej jego twórczości: swego rodzaju *constans* jego ewoluującej poetyki”. To założenie rzeczywiście koresponduje z „krytyką tematyczną”, na co wskazuje zresztą p. Soćko. Jednak świadoma rezygnacja z wykorzystania narzędzi zaproponowanych dawno temu przez Gastona Bachelarda i kontynuatorów jego myśli jest dla mnie oczywista i w pełni uzasadniona (chodzi zwłaszcza o koncepcję wyobraźni poetyckiej jako marzenia, a także redukcowanie podmiotu piszącego do czystej świadomości). Rzeczywiście jest tak, że „użycie” krytyki tematycznej nie przystawałoby do założeń całej rozprawy. Trochę jestem zdziwiony, że Autorka w ogóle tłumaczy się z tej kwestii, i to w samym zakończeniu. Jeśli takie wyjaśnienie w ogóle jest potrzebne, to powinno się ono znaleźć raczej na początku pracy, gdzie wyłożone są podstawy metodologiczne całego wywodu.

Lektura poezji R. S. Thomasa, jakiej dokonała w swojej rozprawie p. Soćko osadzona jest głęboko w poststrukturalizmie (zwłaszcza zaś w dekonstrukcji) i postsekularyzmie. W żaden sposób nie jest to lektura zawłaszczająca, która uzurpowałaby sobie prawo do pełnego zawłaszczania sensu, wyjaśniania „istoty” tej poezji. To jest lektura odbywająca się jakby *przy* Thomasie, lektura nie tylko wierszy wybitnego walijskiego poety, ale też wnikliwa lektura współczesnego świata. To poezja Thomasa sprawiła, że odsłonięcie wielu głęboko ukrytych i najpoważniejszych ran, okaleczeń i pęknięć naszej nowoczesności stało się możliwe.

Poza tym, co dotychczas napisałem, mam też kilka istotnych uwag szczegółowych, które mogą pomóc – choć wcale nie muszą – udoskonalić ostateczną postać książki. W odwołaniu do książki Jacques'a Derridy *On Touching – Jean-Luc Nancy* (na str. 51) pojawia się następujący cytat: „Gdy twoje oczy widzą to, co widzące (*seeing*) bardziej niż widziane (*visible*), jeśli wierzą one, że widzą wzrok bardziej niż oczy, to przynajmniej do tego stopnia, właśnie do tego stopnia, nie widzą nic [...], nic widzialnego”. Sprawdziłem, jak to wygląda w tekście francuskim. W oryginalnej edycji francuskiej *Le toucher, Jean-Luc Nancy* (Paris 2000) – str. 12 – jest „*voyant* plutôt que du *visible*”, toteż sugerowałbym, aby przełożyć angielskie *visible* jako „widzialne”, a nie „widziane”.

W innym miejscu pracy (na str. 73) p. Soćko, pisząc o „ociężałym języku”, przeciwstawia go „językowi giętkiemu” Słowackiego, który – jak pamiętamy – ma „wyrzucić wszystko, co pomyśli głowa”. To zestawienie nie wydaje mi się najtrafniejsze i można z nim się spierać – romantolodzy z całą pewnością by to zrobili. W tej dygresji z *Beniowskiego* wcale nie chodzi o to, że poeta posiada taki „język giętki”, to jest raczej marzenie, aby takim językiem władać, czy też pragnienie (jednak niespełnione) posługiwania się i panowania nad takim językiem. Tak naprawdę Słowacki nie stoi w tej sprawie na przeciwległym biegunie Thomasa, jest raczej po jego stronie.

Kiedy Autorka mówi o patafizyce (str. 12), to warto się odwołać nie tylko do Beatlesów, ale też do polskiej tradycji w tym zakresie – patafizyką zajmował się z powodzeniem Stefan Themerson, który zyskał sobie uznanie światowych kręgów patafizycznych. Themerson wspólnie ze swoją małżonką Franciszką opublikował w ich londyńskim wydawnictwie Gabeerbocchus Press pierwszy w Wielkiej Brytanii przekład *Króla Ubu* na język angielski. Zagadnienia patafizyki podjęte zostały przez Themersona w jego napisanej po angielsku powieści *Woof woof or who killed Richard Wagner?* (polska edycja *Hau! Hau! Czyli kto zabił Ryszarda Wagnera?* Ukazała się w roku 2004). Fragmenty tej powieści ukazały się także w szwedzkiej antologii *Patafysisk Antologi* (Bo Cavefors Bokförlag, Lund 1973, s. 157-61).

Nie śmiem się wypowiadać w sprawie przekładów dokonanych przez p. Soćko i zamieszczonych w postaci obszernego wyboru w *Załączniku* pracy. W przypadku pracy przekładowej jakakolwiek ocena może się okazać niesprawiedliwa. Ja nie chcę tych przekładów oceniać. Sugeruję tylko, że przed oddaniem książki do druku trzeba im się uważnie przyjrzeć

To jedynie garść drobnych uwag, które w niczym nie umniejszają wartości tej niezwyklej rozprawy.

Z pełnym przekonaniem stwierdzam, że rozprawa ta spełnia z naddatkiem wszelkie ustawowe wymogi stawiane rozprawom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie p. mgr Joanny Soćko do końcowych etapów przewodu doktorskiego. Bez cienia wątpliwości rozprawa ta zasługuje na wyróżnienie drukiem, oczywiście po dokonaniu niezbędnych zmian redakcyjnych. Wnoszę również o wyróżnienie rozprawy p. Soćko.

Katowice, 23.01.2017

A. Wiaśel